

## Reanimacja przez okupację.

*z Joanną Piotrowicz  
architektem, właścicielem pracowni projektowej Art-  
Nova, byłym Architektem Miasta Zielona Góra i Żagań  
rozmawia Krzysztof Chmielnik*

KCH. Ostatnio częściej mówi się o umieraniu Deptaka, ale zanim do tego dojdziemy powiedzmy sobie czym jest miasto i po co mu deptak?

JP. Miasto to wspólne dzieło. Żywy organizm społeczny o konkretnych gabarytach tak w wymiarze architektonicznym jak i socjologicznym. Posiadający przestrzeń prywatną i publiczną. Z tego powodu miasto powinno cechować poczucie wspólnoty społecznej, ekonomicznej oraz tożsamości kulturowej. I właśnie tożsamość kulturowa wymaga przestrzeni w której powstaje. To przestrzeń wspólna dla wszystkich mieszkańców miasta. I nie mam wątpliwości, ludzie w miejskiej przestrzeni publicznej potrzebują salonu. Miejsca niezwykłego, nieco odświętnego, do którego prowadzi się gości aby się swoim miastem pochwalić. Salonem nie jest i nie będzie Fokus, Auchan, Castorama ani sala widowiskowa. Miejsce salonu jest w jego sercu czyli na Starym Rynku i deptaku.



KCH. A jaki ten salom powinien być?

JP. Salon powinien być elegancki, przyjemny, ciekawy, uniwersalny. Powinien być, tu wymieniam w nieprzypadkowej kolejności: miejscem spotkań towarzyskich i biznesowych, dobrego jedzenia, ogrodem kultury i sztuki, w pewnych porach dnia miejscem rekreacji, odpoczynku i relaksu, miejscem handlu i usług a także okazjonalnych festynów i targów. Najlepiej aby był to salon jedyny, niepowtarzalny, z kulturą którą można tylko zobaczyć i przeżyć w tym jednym miejscu, na Starówce w Zielonej Górze.

KCH. Ale przecież temu miała służyć zmiana nawierzchni.

JP. Uważam, że to zupełnie nie trafiona inwestycja. Źle się stało, że charakterystyczny rysunek posadzki, nasz polski, zielonogórski, po 40 latach został zamieniony na pospolitą granitową szarżyznę z „koronkowymi” ozdobami z kostki granitowej. Tożsamość i unikalność przestrzeni plastycznej wymieniono na typowy dla wielu miast postmodernistyczny folklor. Nazywam to architekturą tortową. Dużym nakładem finansowym Deptak zamiast zyskać, stracił, swoją tożsamość. To ewidentny przykład kłęski urzędnika – uzurpatora, któremu od lat społeczność Zielonej Góry przyzwala na jednoosobowe decydowanie o estetyce miasta, pomimo iż jego kompetencje dotyczą wyłącznie ochrony obiektów wpisanych do rejestru zabytków. Wdrukowany w nasze postkomunistyczne mózgi rewizor siedzi w nich do dzisiaj. Tylko i wyłącznie nasza spolegliwość pozwala temu urzędnikowi na zawłaszczanie przestrzeni publicznej i prywatnej.

KCH. Czy to z tego powodu Deptak pustoszeje?

JP. Na Deptaku brakuje ławek, słupów ogłoszeniowych, jest za mało światła, toalet publicznych, ogródków, imprez dla różnych grup wiekowych a może też imprez o charakterze rodzinnym, wystaw plenerowych związanych z Zieloną Górą. Zielonogórski Rynek to znakomite miejsce do promowania jedzenia z pobliskich ekologicznych gospodarstw rolnych. Brakuje małych imprez z udziałem miejscowych artystów. Brakuje kabaretów ! Nie brakuje natomiast banków, lumpeksów i pustych lokali do wynajęcia. Projektujący przestrzeń publiczną powinniśmy zapamiętać bardzo ważne zdanie prof. Wiktora Zina oceniającego projekty konkursowe dotyczące Rynku Krakowskiego: „Ta przestrzeń powstawał a przez 1000 lat, a wy chcecie za pomocą jednego pomysłodawcy zaprojektować ją na nowo”

Tu pijemy do pomysłów ujednoczenia form i kolorów ogródków. A niech każdy będzie inny tak jak różne kamienice budowali kupcy.

KCH. Ze słów Wiktora Zina wynika, że ów miejski salon jakim jest Deptak powstaje jako efekt działania „mieszczan”. Ja mam jednak wrażenie, że ci którzy są na Deptaku zachowują się jak „okupanci”.

JP. To prawda, Deptakowi w Zielonej Górze zagrażają okupanci z zewnątrz. Ludzie, którzy tu nie mają lokali, nie prowadzą działalności gospodarczej zarejestrowanej na terenie Starego Miasta a nawet w Zielonej Górze a uzurpują sobie prawo do decydowania o przestrzeni publicznej Starego Miasta. Mało tego mieszkają w innych miejscach i traktują rynek tak samo jak właściciele supermarketów, czyli maksymalny zysk przy minimalnych nakładach. Przykładem takiej okupacji jest lodziarnia all'Aperto. To po prostu na stałe ustawiony ohydny obiekt budowlany, który zasłania najważniejsze zabytki w sercu Zielonej Góry, ratusz i jedną z najstarszych kamieniczek w mieście. A przecież to są obiekty wpisane do rejestru zabytków, podlegające ochronie wynikającej z ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami. Ochronie podlega również ich otoczenie. Naruszenie tych przepisów, z czym ewidentnie mamy do czynienia podlega karze grzywny. Jeżeli, jak twierdzą właściciele tego obiektu budowlanego, mają wszystkie pozwolenia, w tym Konserwatora Zabytków na usytuowanie budy w otoczeniu zabytku to być może przepisom karnym w tym wypadku podlega urzędnik odpowiedzialny za ochronę zabytków w mieście. Równie szkodliwe jest uzurpowanie sobie prawa do narzucania właścicielom nieruchomości subiektywnych odczuć estetycznych konserwatora zabytków. Bierze się to z pychy a nie przepisów prawnych.

KCH. Czy to tacy „właściciele” próbują uratować Deptak ?

JP. Ta buda pod ratuszem to zdaje się forpoczta koncepcji rzekomego ratowania Deptaka. To niestety nie koniec prób zawłaszczania przestrzeni publicznej jaką jest Rynek. Bardziej groźne wydają się „misje pokojowe” przybywających z zewnątrz najeźdźców politycznych, którzy chcą wziąć w zarząd całe stare miasto, zastawić je budami i serwować nam imprezową wiochę dla 10 tys. rozwydrzonych słuchaczy naraz . Takie winobranie z Peją w wydaniu Aspe przez okrągły rok. Wasze kamienice ale nasz deptak tak to dzisiaj chcą ukształtować okupanci przestrzeni publicznej. Na a gdyby jeszcze udało się im zebrać od tych 4 tys m kw powierzchni użytkowej chociaż tylko po 1 złotówce dobrowolnej składki to, okupant miałby nie tylko ulice ale jeszcze

haracz z kamienic. A taki właśnie cele ujawnił prezes świeżo powołanego stowarzyszenia mającego na celu rzekomo ratowanie Deptaku.

KCH. Jednak miasto musi reagować na „nowe centrum miasta” jakim są galerie handlowe?

JP. Konkurować z centrami handlowymi trzeba ofertą, której one nie posiadają. Architektura z indywidualnym charakterem, estetyczna przestrzeń są znakomitym miejscem dla oferowania lepszego jedzenia, w zacisznych uroczych restauracjach. Imprezy bez wrzawy i krzyku w naturalnej scenerii jak choćby te w podwórku przy „Galerii u Jadźki”. Oczywiście wymaga to wsparcia z zewnątrz, poprzez ulgi np. dla tych, którzy w ogródkach oprócz piwa i lodów serwują jedzenie, a największe ulgi dla tych, którzy promują kulturę. Wymaga to też podjęcia przez właścicieli lokali i najemców wspólnych działań marketingowych na wzór galerii, bo przecież deptak zielonogórski to rodzaj galerii handlowej. Bezwzględnie z ulic i klatek Starego Miasta usunąć trzeba na trwałe narkomanów. Wymaga to większej interwencji policji, może lepszego monitoringu a przede wszystkim likwidacji miejsc gdzie dochodzi do dystrybucji narkotyków. Jeżeli na Deptaku będzie bezpiecznie, to kulturalne nawet nocne zabawy przy muzyce i lampce wina mieszkańcy Deptaka zaakceptują.

KCH. Takie mniej więcej są cele organizującego się stowarzyszenia ratowania Deptaka z Mariuszem Woźniakiem jako prezesem?

JP. To stowarzyszenie to raczej organizacja kupców, którzy jak każda grupa zawodowa chce wyrwać dla siebie więcej. To prawo społeczne ale pamiętajmy, że to jedna z wielu grup społecznych, która korzysta z przestrzeni publicznej. Wróćmy do Zina, „okupanci” nie załatwią problemu. W Zielonej Górze nie przeprowadzono prawdziwej rewitalizacji opartej na konsultacjach społecznych. Nie przeanalizowano wspólnie celów i zakresu działań. Nie uwzględniono możliwości finansowych właścicieli nieruchomości. Nie zbadano struktury własności. Nie ma żadnego programu naprawczego. Wspomaganie lokalnych artystów jest symboliczne. A przecież cieszą oko małe dzieła takie jak np. Bachusiki Artura Wochniaka naszego lokalnego utalentowanego rzeźbiarza.

KCH. Ja nie wierzę w możliwość zmiany. Według mnie Deptak umarł już jakiś czas temu.

JP.: Nigdy nie umrze, zawsze będzie żył jakimś życiem byleby nie wyłącznie życiem banków i narkomanów.

KCH. Co trzeba zrobić, aby ożywić Deptak?

JP. Do ożywienia a także lepszego zagospodarowania przestrzeni publicznej i prywatnej oraz wygenerowania wzrostu gospodarczego w tym obszarze miasta bezwzględnie potrzebna jest rewitalizacja nie tylko na frontowych elewacjach budynków, ale zainicjowanie procesu rewitalizacji w aspekcie społecznym w oparciu o badania socjologiczne, opracowania architektoniczne zwieńczone wypracowaniem zasad korzystania z przestrzeni publicznej w sposób optymalny dla wszystkich mieszkańców, z program imprez kreowanych przez różne środowiska.

Niech postępujące zawłaszczenia przez obcych oraz bezprawne przejęcie władzy nad estetyką

miasta i kształtem przestrzeni przez służb konserwatorskie będzie ostrzeżeniem, że najwyższy czas zacząć tworzyć oddolnie małe wspólnoty i nie czekać na zagospodarowanie przez polityków, którzy często okazują się gangsterami zdolnymi do najbardziej bezczelnego skoku na kasę. Czas skończyć z przyzwoleniem na okupację estetyczną przez urzędników pozbawionych wrażliwości na sztukę.